

Recenzja książki: Edwin Bendyk, *W Polsce, czyli wszędzie. Rzecz o upadku i przyszłości świata*. Wyd. POLITYKA Sp. Z o.o. SKA, Warszawa 2020 (stron 358)

Na wstępie warto zastrzec, iż książka Edwina Bendyka nie jest jedną z prac popularno-naukowych na temat konsekwencji, z jakimi przyjdzie się światu zmierzyć z powodu epidemii koronawirusa. Diagnoza źródeł końca pewnej epoki oraz przesłanek wskazujących na konieczność Wielkiej Transformacji (określenie Autora) jest w tej książce znacznie bogatsza. Pandemia zdaje się stanowić jedynie wyraziste potwierdzenie nieuchronności zmian. Składając tekst do redakcji w końcu lutego 2020 r., Autor nie mógł się spodziewać, że tytułowe określenia – upadek i nowa przyszłość świata – będą od tej chwili odczytywane głównie w kontekście powszechnego doświadczenia epidemii. Bezpośrednio do pandemii Edwin Bendyk nawiązuje w Prologu (*Wirtualna Plaga*) oraz bardzo krótko w kilku innych miejscach książki. Skalę zagrożeń dla współczesnego świata widzi jednak znacznie szerzej i niezależnie od działania koronawirusa. Podobnie jak opisywała to w swojej noblowskiej mowie już jesienią 2019 roku Olga Tokarczuk: „Świat umiera, a my nawet tego nie zauważamy”. Słowa te, będące mottem do książki E. Bendyka, stanowią zwięzły opis punktu wyjścia do oryginalnych i ciekawych rozważań Autora.

„Kryzys był nieunikniony, o tym traktuje ta książka” – stwierdza w Prologu Autor (s. 26). Trzeba jednak koniecznie dodać, że owszem, książka ta jest o zmierzchu określonego etapu w rozwoju naszej cywilizacji, ale jest także – a może przede wszystkim – o przyczynach kryzysu i jego symptomach, oraz o sposobach działania, które mogłyby ustrzec świat przed upadkiem z klifu Seneki. Metafory klifu Seneki – pojęcia, które do obiegu wprowadził włoski ekonomista Ugo Bardi (związany z Klubem Rzymskim) – używa Autor jako plastycznego wyrażenia stanu, w którym po długim, mozolnym powstawaniu i wzrastaniu czegoś następuje nagły upadek, jak z urwiska. „Zysk wzrasta powoli, a strata spiesznie” – pisał L.A. Seneka w „Listach moralnych do Lucylusza” (cyt. ze s. 46 omawianej książki). Bywa że prawu temu poddają się gospodarki, całe państwa, a nawet cywilizacje. To, co jest istotą wywodu zawartego w książce E. Bendyka, zawiera się z jednej strony w omówieniu dowodów na podążanie ludzkości w kierunku klifu Seneki, a z drugiej na przedstawieniu – w oparciu o prace uznanych autorytetów naukowych – wizji i działań, które mogą tę trajektorię ruchu zmienić. Autor nie twierdzi, że przyszła katastrofa jest nieuchronna, ale uzasadnia, jak bardzo skraca się czas na podjęcie koniecznych decyzji, aby zredukować ryzyko jej zaistnienia.

Zaletą tej książki jest spojrzenie Autora na problemy świata i Polski z bardzo szerokiej perspektywy. Edwin Bendyk dobrze rozumie złożony charakter rzeczywistości, w tym w szczególności świata gospodarczego i społecznego. Dlatego w jego rozważaniach, obok najważniejszych wyzwań współczesności – wyczerpywania się tanich nośników energii, które umożliwiają wzrost gospodarczy, a także postępującej degradacji środowiska naturalnego i zmian klimatycznych naruszających granice wydolności biosfery – pojawiają się istotne aspekty życia społecznego i relacji międzyludzkich. W każdym z tych obszarów Autor stara się ocenić, czy już obecnie nie zostały przekroczone określone punkty krytyczne (*tipping points*) mogące sprzyjać powstawaniu zjawisk o charakterze samonapędzającej się destrukcji. Jednym z wyrazów tej destrukcji może być powstanie, albo – jak twierdzi włoski ekonomista Mauro Bonaiuti – kontynuacja już dokonującego się wymuszonego de-wzrostu (*involuntary deग्रrowth*), czyli odwrotu od wieloletniego trendu społeczno-gospodarczego rozwoju w świecie. Jeśli chodzi o źródła energii, to wiele wskazuje na to, że zbliżyliśmy się do punktu, w którym nie da się dalej równoważyć oczekiwań na tyle tanich nośników energii, by nie ograniczały rozwoju gospodarczego, i na tyle drogich, by zachęcały do inwestowania w poszukiwanie źródeł energii. Z kolei, w zakresie zdolności Ziemi do produkcji biologicznej i pochłaniania zanieczyszczeń, to – zgodnie z wyliczeniami Global Footprint Network – już od kilku dekad żyjemy „na kredyt”, zużywając więcej zasobów niż Natura jest w stanie odtworzyć. Autor uzasadnia dalej, że dodatkowym wyzwaniem staje się fakt wzajemnego powiązania wspomnianych zagrożeń ekologicznych i ekonomicznych z zagrożeniami społecznymi i technologicznymi. Nawet postęp naukowy, z którego jesteśmy generalnie dumni w XXI wieku, może rodzić wątpliwości związane z jego wysokimi kosztami, gdy weźmie się pod uwagę, że efektywność sektora badawczo-rozwojowego w krajach rozwiniętych wykazuje powolny, długookresowy spadek. Autor odwołuje się do efektywności mierzonej relacją liczby patentów korporacyjnych do liczby osób zaangażowanych w działalność B+R.

Na te obiektywnie rozwijające się procesy, potwierdzone naukowo i coraz lepiej mierzalne, nie tylko wzrostem średniej temperatury atmosfery i liczbą wymierających gatunków w przyrodzie, nakłada się rosnące poczucie niepewności w wielu sferach naszego życia. „*Niepewność stała się głównym wymiarem egzystencji w dzisiejszych czasach*” – stwierdza Edwin Bendyk (s. 173). Wkroczyła ona do życia społecznego, które dzięki nowym technologiom, coraz intensywniej realizuje się bez społeczeństwa (rozdz. *Odchodzenie od wspólnoty*), ale również do życia indywidualnego i jego najintymniejszych sfer (rozdz. *Koniec miłości*). Autor zachęca czytelnika do chwili namysłu nad tymi procesami, zanim przyjdzie

nam, być może w atmosferze jeszcze głębszej niepewności, stawić czoło skutkom obecnej pandemii.

Książka ta jest o tym, co wspólne na naszym globie, oraz o tym, co specyficzne w Polsce. Obszerne rozdziały pierwszy (*Polska i świat*) i ostatni (*Polska. Smutek półperiferii*) zawierają ciekawą diagnozę współczesnej Polski oraz jej gotowości do współdzielenia odpowiedzialności za przyszłe losy Europy i całego globu. Podobnie jak inne fragmenty tej książki, wywód Edwina Bandyka jest oparty na analizie retrospektywnej (m.in. ciekawy podrozdział *Pułapka energetyczna PRL*) oraz na trafnie dobranych źródłach naukowych (m.in. wynikach badań prof. Jerzego Hausnera i prof. Mirosławy Marody). Autor zalicza Polskę do krajów półperyferyjnych, dostarczających tak zwanemu centrum niedrogiemu kapitału ludzkiego, oraz realizującym dla centrum określone zlecenia produkcyjne i usługi. Gospodarka – zdaniem E. Bandyka – korzysta z tej pozycji, otrzymując z tego tytułu podwójną rentę. Po pierwsze, jest to „renta zacofania”, czyli przejmowanie od bardziej zaawansowanego technologicznie i innowacyjnego centrum pewnego efektu rozwojowego wdrażania gotowych technologii i know-how. Po drugie – „renta imperialna”, mająca swe źródło w procesach integracji z łańcuchami kreowania wartości kontrolowanymi przez kapitał ulokowany w centrum. Specyficznym dla naszego kraju wyzwaniem, z jakim zmierzmy się wkrótce, jest stopniowe zanikanie jednej i drugiej renty. Powodem jest przede wszystkim postępująca konwergencja polskiej gospodarki z rozwiniętymi gospodarkami świata. Polska będzie musiała wypracować sobie nową pozycję, ale już w innej rzeczywistości gospodarczej i społecznej. W tej nowej rzeczywistości E. Bandyk podkreśla nie tylko znaczenie nowych technologii (m.in. sztucznej inteligencji), ale silnie akcentuje rolę kultury i społeczeństwa obywatelskiego.

Lektura tej książki z jednej strony skłania do przemyśleń i dyskusji, a z drugiej – jakkolwiek pesymistycznie by to nie zabrzmiało – ułatwia zrozumienie i do pewnego stopnia pogodzenie się z tym, że świat, jaki do tej pory znaliśmy, właśnie się skończył. Wraz z rozmrażaniem gospodarek na świecie wkraczamy w nową rzeczywistość, w której dokonać się musi wiele zmian, aby z mniejszym niepokojem myśleć o przyszłości kolejnych pokoleń.

prof. dr hab. Mirosław Szreder